TYGODNIK WIEJSKI.

№ 14. *Wadowice, 14. Września.* 1848.

Pismo to poświecone oświacie ludu wychodzi co Czwartek po jednym arkuszu. Przedpłata kwartalna 30 gr. Mon. Konw. z pocztą 40 gr. Mon. Konw. Numer pojedynczy kosztuje 2 gr. Mon. Konw.

Wiadomości.

Ze Sejmu Wideńskiego. — Gdy teraz najważniejsze i najciekawsze rzeczy dla Was toczą się na Sejmie Wideńskim, bo dotyczące, dawniejszych stosunków poddaniczych, pańszczyznianynh służebnictw wzajemnych i wynagrodzeń za takowe; przeto wzywamy Was bracia Włościanie, abyście się schodzili razem, czytali to co *Wam* ten tygodnik donosi, bo właśnie nad Waszem położeniem teraz obradują. — Nieraz gdyśmy się pytali Włościan — „a czytaliście gazetę“ to nam dawali taką odpowiedź, — „ E — kiedy to tam, tak niektórzy ludzie powiadają że w tych gazetach, to tylko głupstwa i fałsze same, i że to Panowie tak umyślnie drukować każą żeby lud bałamucić. — „Oj smutne to skutki zdawno zasianej niezgody i nieufności między dawnemi Panami i dawnemi Poddanemi. — Lecz niema już dzisiaj Panów i niema więcej poddanych w naszym kraju, przeto też nieufność i niezgoda powinny raz już ustać.- Jeżeli wydajemy dla Was gazetę to dla tego, żeby Oświatę rozszerzać, — żeby nauczać, i Was na dobrych Obywateli kraju kierować, — aby Was ze wszystkiemi czynnościami rządowemi obznajomić, tem więcej że nie jeden z *Waszego* grona będzie może znowu na deputowanego do Sejmu wybrany, — żebyście czytając gazety osądzić mogli, którzy ludzie w kraju dobrze Wam radzą, — a którzy są *Waszemi* nieprzyjaciołmi — to na to widzicie gazetę wydajemy, i koszta druku płacemy, — ale nie na to żeby Was bałamucić lub fałsze jakie donosić. — Ci, co to twierdzą to właśnie są Wasi i nasi nieprzyjaciele. — Dla czegóż oni wam to pokryjomu tylko podszeptują? Czemu niewystąpią głośno i publicznie? Czemu niewydrukują i niepodpiszą się na tem, że to co Wam Tygodnik Wiejski donosi jest fałszem i obałamuceniem ludzi? Czemu niezaskarżą przed najwyższemi *Władzami* krajowemi tych wszystkich co Tygodnika Wiejskiego drukują? — Ale oni tego niezrobią, bo wiedzą bardzo

dobrze, że niemają słuszności, — Oni boją się wystąpić z tem głośno — ale tak jak psy wściekłe co to milczkiem kąsają — tak i oni niegodziwemi podszeptami w zbudzają w Was nieufność i od obznajomienia się z prawdą odwadzą. — Jeżeli chcecie mieć dowód najlepszy, kto z nas ma racyją — zróbcie raz próbę — wskażcie nam tych ludzi co Wam mówią że Tygodnik Wiejski dla zbałamucenia fałsze Wam donosi, wskażcie nam ich z imienia i nazwiska, — a my natychmiast w Waszej przytomności udamy się do *Władz* krajowych, udamy się do Cyrkułu, i pociągniemy tych faryzeuszów do odpowiedzialności, — tam się tłomaczyć muszą, z jakiej przyczyny i w jakim celu, kłamstwa bezczelne, i nieufność wzbudzające między Wami szczerą — tam się przekonacie, komu słuszność przez Cyrkuł będzie przyznana, tam się przekonacie najlepiej, czy Ci prawdziwi faryzeusze karanemi za to nie będą. — Niewachajcie się zrobić téj próby, — tym bowiem sposobem najlepiej się przekonacie, kto jest Waszym przyjacielem; a kto nieprzyjacielem w kraju, — komu macie ufać i wierzyć, a kogo się wystrzegać. — Tym sposobem przekonacie się że Tygodnik wiejski samą prawdę Wam donosi — a donosi Wam dla tego, — żeby właśnie zli ludzie w błąd Was niewprawadzali, żebyście o wszystkiem wiedzieli co się w kraju i za krajem dzieje, abyście Wy i dzieci Wasze, większej nauki, większego światła nabywali — a dowiedziawszy się dokładnie i prawdziwie jak rzeczy w świecie stoją, abyście wspólnemi naradami, do dobra ogółu do pomyślności każdego w szczególności, i do szczęścia wszystkich razem, tem więcej się przyczyniali. — Dla tego powtarzamy Wam, schodzcie się razem, czytajcie głośno Gazetę — rozbierajcie rzecz każdą własnym rozumem, uczcie się wzajemnie, i uczcie przytem dzieci Wasze, bo takie przepędzenie czasu w wolnych od pracy chwilach, jest i Bogu miłe i wszystkim ludziom pożyteczne. —

Teraz wracam do Sejmu Wideńskiego. -

Gdy w innych krajach Państwa Austryackiego, nie jest jeszcze Pańszczyzna tak zniesiona jak u nas w Galicyi, przeto Deputowany Szląski Kudlich taki robi wniosek, ażeby go Izba Sejmowa uchwaliła i potwierdziła.

1. Że ograniczenie osobistej wolności z stósunku poddaństwa wypływające ustaje. —

2. Że Pańszczyzna, dziesięciny, i inne, wolność własności ograniczające, nie z stósunku prywaty, ale z stósunku zwierzchnictwa gruntowego i lennego wypływające ciężary ustają. —

3. Że komissya wybrana z Reprezentantów, wszystkich prowincyi, za zniesieniem

się z Ministerium, wypracuje jak najprędzej projekta do ustawy o wynagrodzeniu właścicieli, i zaprowadzeniu nowej ustawy sądowej.

4. Że tymczasowie, jurysdykcyją dominikalną, dotychczasowe instancyje Dominikalne aż do zaprowadzenia nowej ustawy wykonywać mają.—

5. Że nakoniec ku uspokojeniu ludu wiejskiego uroczysta o tem odezwa wydaną być ma.—

Po zrobieniu takiego wniosku Kudlich tak dalej mówi—Moi Panowie, pierwsze dwa punkta, wniosku mojego musimy wyrzec, to niepodlega, najmniejszej wątpliwości.—Musimy wyrzec zasadę, tego żąda uczucie prawności, zatem, przemawia uznanie praw człowieka. Wszystkie zgromadzenia konstytujące zaczynały od tego: że uznawały prawa człowieka.—Wyrzeczeniem jednakże, samej zasady, niewiele zrobimy, dla włoscianina, musimy go jeszcze uwolnić od ciężarów, które nań średni wiek wtłoczył.—Nie sam ciężar robi niewolnika, lecz już to ciężące przekonanie, że się podlega Panu, to ciężące uczucie, że się pracuje dla drugiego.—Niewolnik słucha głosu swojego Pana; dla tego musimy Chłopa usamowolnić.—Doświadczenie uczy, że w żyłach Włościana Galicyjskiego i *Węgierskiego*, dziksza krąży krew, jak u Austryackiego.—A czy tam usamowolnienie *Włościan*, z takiem było połączone niebezpieczeństwem? Czy *Węgry* i Galicya wpadły przez to w nieszczęście, że tam chłop wolny? Jeżeli cierpią, to ich gniecie coś innego.—Mówiono w tenczas że *Węgry* przepadną, że właściciele mniejsi powstaną przeciw Magnatom, że *Wiedeńczycy* z głodu zginą, bo chłop węgierski nic robić nie będzie. — A przecież *Wiedeńczycy* niezginęli z głodu, a *Węgry* gdyby im nic innego niedolegało, bynajmniej niemiałyby przyczyny uskarżać się na to, że Chłop wolny.—Ucisk włościanina, datuje się z średnich jeszcze wieków.—Uświęcili go Ojcowie Kościoła.—Daniny były zrazu dobrowolne, potem, uświęcili ich książęta i napiętnowali tym sposobem swoje prawa.—Cesarz Józef zniósł nazwę niewolniczego Poddaństwa, lecz istota została.—Następny jego niebyli takiemi przyjaciołmi odmian nagłych pospiesznych.—System ich był:"Niech wszystko będzie po dawnemu; a gdzie to się nieda dokonać, ha, to potrzeba iść zwolna naprzód.—W tem nieśmiertelna Akademia *Wiedeńska*, przez rewolicyą Marcową, popchnęła jednym zamachem całą machinę naprzód.—

Długą jeszcze mową popierał Kudlich swój wniosek, po nim mówiło kilku Niemeów, jedni za wnioskiem drudzy przeciwko

wnioskowi, a następnie zabrał głos Galicyjski Deputowany Machalski w te słowa: w Galicyi już 15.Maja r. b. zniesiono wszelką robociznę; niewchodzę w to, jakie właścicielom w téj mierze stawiano przeszkody; to tylko powiem, że Galicyjskie Gubernium, licznemi rozkazami, wyraźnie Chłopom zabraniały przyjmować darowanie pańszczyzny; bo, nawet wzywano tychże przez cyrkuły, aby każdego, który o takiej darowiznie słówkiem piśnie związać, i do *Władz* odstawić.—Kiedy się w celu prędszego dokonania tego kroku, pozawiązywały we Lwowie Krakowie i tak dalej, towarzystwa; w ten czas grożono im bagnetami; lecz właściciele galicyjscy, niedali się ustraszyć temi machinacyjami i znieśli pańszczyznę dobrowolnie i najczęściej bez wynadgrodzenia.—Aby się jednak. o tem cały kraj dowiedział, wysłano do *Widnia* deputacyą, która w adresie między innemi i o to prosiła, aby zniesienie pańszczyzny, w całym kraju ogłoszono patentem Cesarskim.—I w rzeczy samej uczyniono tej proźbie zadość patentem z 17.Kwietnia, który wyraźnie wspomina o tem, że właściciele, już usamowolnili Włościan w niektórych obwodach. Szanowny Deputowany był sam w Deputacyi i powinien był prawdę wiedzieć i powiedzieć — Deputacya żądała. Aby ustanowiony przez naród komitet to uczynił, a sejm galicyjski o dalszych warunkach zniesienia pańszczyzny wyrokował. Tymczasem ministerium uczyniło krok bezprawny.—

Nim jednak patent ten ogłoszono, co dopiero dnia 15. Maja nastąpiło, wyszło rozporządzenie ministeryalne, które znosi pańszczyznę zachowając służebnictwa. *Wysłano* oraz komisarzów, aby rzecz tę ukończyć; ci panowie tedy nie mieli nic do roboty, przecież zrobili sobie tę zabawkę, i ogłosili darowanie pańszczyzny po raz drugi mówiąc, że tylko cesarzowi chłopi za to wdzięczność winni, on albowiem wynadgrodzi panow. — Oto krótki rys oburzającego gospodarowania biórokracyi czyli galicyjskiego. Lecz kiedy już raz przedsięwzięto poprawki, niechże będą grontowne i nie tylko na korzyść włościan, lecz także i na korzyść dotych czasowych właścicieli. Wszelkie więc służebnictwa dominiów względem chłopów mają ustać. .

Poprawkę tę dostatecznie popierano.

Deputowany Neuwall robi poprawkę do *4.* punktu wniosku Kudlicha t. j. aby zaraz od ogłoszenia niniejszego wniosku, jurysdykcyą patrymonialną dotychczasowe instancye w imieniu, na koszt i odpowiedzialność państwa wykonywały. Mniema on bowiem, że państwo dało plenipotencyą do tego nie dziedzicowi, nie osobie pojedyńczéj, lecz osobie moralnéj jako zwierchności, skoro

więc stósónek zwierzchności upada, upada i obowiązek zadość czynienia plenipotencyi. Do tego wykonania jurysdykcyi dominikalnéj niemałe pociąga za sobą koszta. Wniosek ten bardzo mocno popierano.—

Sierakowski pyta prezesa, czy minister spraw wewnętrznych złożył już potrzebne papiery, i prosi na otrzymane zaprzeczenie, aby prezes w téj mierze potrzebne uczynił kroki.—

Po Deputowanym Sierakowskim Deputowany galicyjski Dylewski zrobił następujący wniosek:

1. Aby ministerium natychmiast wydało odezwę, że stosunek poddańczy, robocizna i wszelkie wynikające ztąd ciężary i daniny, a zarazem także jurysdykcye i inne ciężary dominikalne ustaną, i ustać muszą, i że w Galicyi już ustały.

2. Aby uregulowanie służebności, ciężarów jurysdykcyjnych i wszelkich innych stósunkow między dziedzicem, gminą i poddanym poruczono osobnym od sejmu ustanowionym urzędom lub komisyom z zastrzeżeniem odwołania się do sejmów prowincyonalnych, i aby wydziałowi konstytucyjnemu polecono wypracowanie ustaw dotychczasowych składu tych urzędów.

3. Aby pytanie wynagrodzenie w swoim czasie rozstrzygnął sejm państwa, albo sejmy prowincyalne.

4. Aby jurysdykcye aż do zaprowadzenia nowéj ustawy gminnéj, którą jak najspiesznej ułożyć potrzeba, prowizorycznie w dotychczasowym stanie pozostały.

Następnie Dnputowany galicyjski Dylewski popierając swój wniosek mówi: Wniosek mój nie odrzuca innych, ja chcę tylko zwrócić uwagę Izby na to, czy to będzie dobrze polecić całą tę sprawę komisyi, która może téj pracy nie podoła. Przedewszystkiem trzeba wydać odezwę, gdyż w tem zgadzają się wszystkie wnioski, trzeba złożyć komisyą z członków wszystkich gubernii, i wyrzec, że posłowie jednej prowincyi zupełnie nie znają stósunków drugiej. Deputowany Neuwall i Cavalcabo obawiali się aby wsie nie były bez jurysdykcyi. Moi panowie! od roku 1782 wykonywali obywatele galicyjscy za darmo jurysdykcyą. Wprawdzie czynili to z radosci, nie chcieli bowiem żeby wolność ograniczoną była przez rząd, Rok 1846 pokazał, czy obawa ich była słuszna.—

Szlachta darowała w Galicyi pańszczyznę dobrowolnie, bez wynagrodzenia. Dla tego życzy sobie, aby w odezwie stało: „w Galicyi to już nastąpiło.“ — Chciano chłopom puścić bąka, że to rząd uczynił. Panowie! mnie wypuszczając rząd z więzienia czteroletniego ogłosił komunistą, a ja mówię przeciwnie, że to nie ja, lecz rząd jest komunistą, ko któż mocen cudzą darować własność? Protestuję przeciw wyrazom P. Kudlicha, że w żyłach chłopa galicyjskiego dziksza płynie krew. [Kudlich chce się tłumaczyć, prezes nie daje mu słowa]. Lecz my mamy nadzieję, że z czasem oszukany lud pozna swój błąd, i poda nam bratnią dłoń. Krew co płynęła w r. 1846 spadnie na głowy sprawców, a tych znacie panowie! Gali-

cya darowała pańszczyznę bez wynadgrodzenia, przecież możeby dobrze było wyrzec i tam zasadę wynadgrodzenia; wymaga tego i tak zły stan kredytu i finansów; jednakże mieszać się tu w stosunki prowincyi, może byłoby troche niebespiecznie, możnaby zostać mimowolnie zapędzonym do systemu federacyjnego.

Mówiłem także o regułowaniu jurysdykcyi, to nienależy do Sejmu, lecz trzeba to zostawić prowincyalnym Sejmom.

Co się tyczy 3. punktu, trzeba wyrzec zasadę, choć małą mam nadzieję urzeczywistnienia tejże. Gdy zaś w kwestyi wynadgrodzenia, chłopi w różnych prowincyach w różnem znajdują się położeniu, w Galicyi mianowicie nie mozna wkładać na wieśniaków nowych ciężarów pieniężnych, ponieważ inaczej żadnej za to nie czułby wdzięczności, przeto zdaje mi się, żeby to słusznem było, aby w kwestyi wynadgrodzenia wszystkie prowincyje zarówno udział brały.

Co się tyczy 4. punktu wniosku mego nie podzielam obawy Deputowanego Neuwalla, że zwierzchności dominikalnych chłop słuchać nie będzie, i choćby z resztą tylko figurować miały, trzeba ich chwilowo zostawić, lecz państwo winno mierne za to dać wynadgrodzenie.

Poprawka Deputowan. Uchatzy zmierza do tego, aby komissyja złozona z członków wszystkich prowincyi do zaprowadzenia nowej ustawy sądowniczej, zajęła się oraz i to niezwłocznie, ułożeniem liberalnej ustawy dla gmin. Wniosek ten dostatecznie popierano. Deputowany Hawelka mówi: Deputowany Kudlich chce zniesienia wszystkich nie z stosunku prywaty wypływających ciężarów. Z tego możnaby wnioskować, że ciężary z stosunku prywaty wynikające, mają pozostać. Na żaden sposób zaś nie może dłużej istnieć pańszczyzna, ten ostatni zabytek średnich wieków, chociażby polegała na kontraktach, dla tego wnoszę dodatek do wniosku Kudlicha téj treści:

„Wszelka pańszczyzna ustaje, z jakiegokolwiek wypływa tytułu. Dalsze pozostanie jej bowiem sprzeciwia się wszelkim prawom ludzkości. Alboż nadał przodkom prawo związania na wieczne czasy rąk swych wnuków i prawnuków?“ Dalej chcę, aby zamiast słowa „włosciańskie“ położono wniosku Kudlicha wyraz „rustykalne.“ Wyraz „włościanskie“ bowiem odnosi się zwykle do mieszkańców na wsiach, „rustykalne“ zaś tyczy się wszystkiego, co nie jest dominikalne, zatem i mieszkańców miasteczek, aże i tych od téj barbarzyńskiej robocizny uwolnić należy, nie potrzebuję dopiero nadmieniać.—

Deputowany Czeski Pollaczek oświadcza, że niepodlega żadnej wątpliwości, że to się nie zgadza w cale z ustawami wolnego, konstytucyjnego państwa, aby podobne ograniczenie wolności mogło istnieć dłużej, ale także i to pewna, jak jeden z poprzednich mowców wykazał, że co do ciężarów wynikających z tego ograniczenia istotne zachodzą różnice. Podług jego

zdania potrzebaby znieść natychmiast wszystkie te ciężary, które wypływają ze stosunku poddańczego, ciężary zaś oparte na ugodach prywatnych, radziłby on pod jak najścislejszą wziąść rozwagę. Nie możne je zmazać jednem pociągnięciem pióra, bo coś podobnego mogłoby całkiem konsekwentnie stać się niebawem i z innemi ugodami. Dla tego trza obmyśleć środek i sposób wynadgrodzenia w téj mierze. W końcu nie zgadza on się w cale na uroczystą odezwę; — sprawa ta nie jest tak nagła, bo ludność dotąd jeszcze spokojona po największéj części. —

Daléj wstąpił na mownicę Deputowany Trojan, mówi o wniosku Kudlichu długo, rozwlekle, a tak sucho, że nie jeden Deoutowany zaczynał już zasypiać, nie przytaczamy zatem mowy téj, niechcąc, abyście i wy nie posnęli.

Trojan obstawał za wynadgrodzeniem dziedziców przez włościan. Gdy pod czas téj mowy pojawił się w sali sejmowéj minister spraw wewnętrznych; Deputowany Galicyjski Smolka zapytuje go, okazując urzędowe rozporządzenie cyrkułu Żołkiewskiego, który na mocy rozkazu gubernialnego z dnia 29. Czerwca wzbrania gwardzistom noszenia broni i munduru w miejscach, gdzie nie mieszkają stale. Okólnik ten każe prócz tego wszystkich gwardzistów nie mających paszportów, i tylko kartą urlopu od naczelnika gwardyi się wykazujących przytrzymać, i pod eskortą przez urząd cyrkularny do komendy gwardyi narodowéj odesłać. Tak to rządzą w Galicyi, i niema to chłop tamtéjszy podejrzliwem okiem patrzyć na gwardyą? Pytam się więc, czy ministeryum wie o tém? i co czynić zamyśla, aby okólnik ten cofnąć?

Na to minister Dobblhof odpowiada: Rozporządzenie wspomnione nieopiera się na żadnym rozkazie ministeryalnym, i dla tego też nie cytuje go w cale, nie wiedziałem nic o tym kroku, który tylko ganić muszę jako zupełnie niezgodny z zasadami memi względem gwardyi.

Będzie to moim zadaniem starać się o to, aby zasad tych wszędzie przestrzegano.-

---

Dla czego w naszém kraju pełno biedy?

Moi bracia posłuchajcie
Co wam powiem rozważajcie
Gdy to Polska Polską była
Siebie i obcych żywiła
Francuz Anglik Węgier Niemiec
I rozliczny cudzoziemiec
Znalazł w niéj swe wyżywienie
Radę pomoc lub schronienie
Niezważano na obcego
Miano go za brata swego
Co wkraj przyszło w kraju żyło
Wszystko szczęsciem się cieszyło
A przytém my wszyscy mieli
Cośmy tylko żywnie chcieli
I obcy nam wdzięczni byli
Broń Boże by nam szkodzili.
Lecz gdy przemocą kraj nasz rozszarpano

I nas pod obcych Zwierzchników oddano
Zniknęło szczęście zamożność i sława
Kłos obcy wzięli nam została trawa
Dawniej my obcych żywili
Teraz łaską bydź mniemamy
By nam obcy udzielili
To co w kraju naszém mamy
Wszędzie bieda niedostatek
Wszędzie ucisk narzekania
Wiele ojców wiele matek
Co dni trawią wpośród łkania.
Przebóg! jakże się to stało
Gdzież się to szczęście podziało?
Prawda że Cesarz łaskawy
Chciał nas zawsze uszczęśliwić
Jego zarząd dobry prawy
Lecz niema się czemu dziwić
Bo jak się poschodzili do kraju naszego
Samolubni Zwierzchnicy co dla dobra swego
Na nic nie uważają gwałcą święte prawa
Burzą naród i kłucą a stąd się panoszą
I twierdząc że tak każe cesarska ustawa
Jeszcze na pokrzywdzonych przed tron skargi wnoszą.
Chlebem naszém się karmią naszą żyją pracą
Niszczą chłopka i pana a siebie bogacą
I tak ani nasz Cesarz ni kraj ni rodacy
Niemamy jak wprzód zysków wszyścyśmy biedacy
A źli Urzęenicy
Przewodzą nad nami
Dręczą bez różnicy
Bośmy Polakami
Lecz bracia kochani razem się trzymajmy
Ni się bałamucicić ni krzywdzić nie dajmy
Cesarz Wiedeńczycy wzniecili nadzieje
Że nam swiatło prawdy teraz zajaśnieje
I obce narody już się przychylają
Żeby nas uwolnić na to nalegają
Dobblhof i Zaleski czcigodni mężowie
Nie dadzą nas gnębić niech im Bóg da zdrowie
Tylko jedność zgoda niech panuje wszędzie
A Polska szczęśliwa znowu istnieć będzie
Do czego nam Boże dopomóż łaskawie
Przybądź ku pomocy naszej świętej sprawie
Zmiłuj się Wszechwładny wybaw nas biedaków
Dopomóż Marya Królowa Polaków!

Ignacy Siewieliński.

Barwałd Górny. — Z prawdziwą przyjemnością składam podziękowanie publiczne Włościanom Wsi Barwałdu Górnego za przychylność okazaną mi w czasie zbiorów — z własnej ochoty przeszło 500 włościan częsciowo w kilku dniach zebrali mi z pola całą prawie krestencyą tak zboża jak i siana. Przejęty wdzięcznością dla was zacni bracia jako Polak i sąsiad wasz z chlubą wraz z rodakami w spólnemi cieszemy się poczciwością serce waszych tem więcej że dopiero od roku mam szczęście mieszkać pośród was niebyliście więc powodami obowiązkiem wdzięczności dla mnie ale daliście dowód prawdziwej miłości bliźniego braterstwa i jedności. — Kochajmy się bracia a Bóg nas nieopuści.

Henryk Siemoński.

Wadowicach Drukiem J. Pokornego Wdowy. — Odpowiedzialny Redaktor X. W. Wąsikiewicz.